ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 11 (82) Włocławek, 16 - 22 marca 1947 r. Cena 3 złote

Wesel się

Dzisiejszą, czwartej niedzieli W. Postu, mszę św. nazwano mszą „Raduj się“ od pierwszego słowa introitu.

Dziwne są zaprawdę obrzędy Kościoła katolickiego! W okresie św. postu przesuwa Kościół przed oczyma naszej duszy historię Męki Pańskiej. W codziennych mszach poddaje pod rozważanie prawdy o sądzie Bożym, o odpowiedzialności człowieka, jego słabości duchowej, niemocy do samodzielnego wniesienia się do Boga. Każe nam badać sumienie, żałować za grzechy. Nawołuje do zmiany życia. Wszystko to, rzecz naturalna, nastraja poważnie i smutno.

Aż tu nagle w samym środku postu uderza w ton radosny. Woła do nas mocną zachętą:

— Raduj się, Jeruzalem!

Czy to brak konsekwencji, czy Kościół jest w sobie sprzeczny?

Kto sięga w głąb swej duszy, umie badać jej przeżycia, ten dobrze wie, jak często radość przeplata się tam ze smutkiem. Wie jeszcze więcej. Dostrzega bowiem przyczynę smutku. Nie chwilowych zafrasowań. Kłopotów i trudów, ale prawdziwego smutku, który gnębi i żre duszę ludzką. Jest nim — grzech. Oderwanie się od Boga. Zapomnienie o swoim Stwórcy, zlekceważenie i podeptanie Jego praw i nakazów. Wiemy też, że zerwanie z grzechem jest zerwaniem ze smutkiem, a ostateczny wynik potępienia grzechu — radość.

Zwalczanie w sobie grzechu może być konsekwentne, gdy mamy przed sobą jasno określony cel. Kościół nam ten cel dziś znów przypomina. Robi to w sposób obrazowy. Sięga do zdarzenia historycznego. Opowiada jak prorok Izajasz nawołuje lud swój do radości: Oto kończy się tyloletnia niewola babilońska. Wracamy do ukochanej ziemi wolności.

— Wesel się Jeruzalem! I zgromadzicie się wszyscy, którzy je miłujecie. Radujcie się wszyscy, którzyście w smutku zostawali. Weseliłem się z tego, co mi powjedziano: pójdziemy do domu Pańskiego!

Zostawaliśmy w smutku grzechu, teraz zrywając z nim oblekamy się w radość. Jezus nas wokoło siebie gromadzi. Męką swoją oczyszcza i jednoczy. Razem z Nim idziemy do Boga. Do domu Pańskiego!

I stąd radość. Poważna, skupiająca radość. Bez niej obejść się człowiekowi niesposób. Ta radość, której czasem człowiek szuka w grzechu, w pijaństwie, w namiętnościach jest tylko chwilowym otumanieniem. Łudzimy się. Ona smutku z duszy nie wypędzi. Zostawia jedynie przesyt, zniechęcenie i jeszcze większy wstręt do życia. Nam potrzeba jasnego spojrzenia, głębokiego oddechu, dalekości widzenia. Kościół to rozumie i dlatego woła zawsze, nawet w okresie W. Postu.

— Wesel się! Idziemy do domu Pańskiego.

Droga do Boga wiedzie przez walkę z grzechem. I tylko oparcie o Boga daje wewnętrzną siłę i radość.

Kościół taką wagę przywiązuje do tych prawd, żeby je tym bardziej utrwalić w sercach naszych każe się o nie do Boga modlić.

— Spraw prosimy Cię, Wszechmogący Boże, abyśmy w utrapieniu, na które grzechami naszymi zasługujemy, pociechą z łaski Twojej odetchnęli!

Jest i drugi powód naszej dzisiaj radości. Rozwija go w lekcji św. Paweł. Zrodzeni jesteśmy do wolności ducha przez chrzest. Wolnością jest ukochanie prawa Bożego i życie według miłości Bożej. Niszczy i unicestwie wolność tylko grzech.

Trzeba głęboko przemyśleć tę prawdę, aby się życiowo przekonać, że tak rzeczywiście jest. Bo są prawdy napozór niby niewiele mające w sobie treści, dopiero gdy z latami wmyślamy się w nie, aż podziw nas ogarnia, jakżeśmy mogli nie dostrzec ich głębi i przejść obok nich tak obojętnie. Pomyślcie i zastanówcie się nad końcowym zdaniem dzisiejszej lekcji.

— Na wolność wyzwolił nas Chrystus.

Uzupełnia tę myśl graduał czyli — akty strzeliste po lekcji:

Którzy ufają w Panu, są jako góra Syjonu; nie zachwieje się nigdy, kto mieszka w Jeruzalem.

Rozmnożenie chleba, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia, przypomina nie tylko cud Zbawiciela. Przenosi też myśl naszą na pokarm duchowy. Chrystus nas duchowo odżywia przez Boskie słowo swoje i Najśw. Sakrament. Bez jednoczenia się z Chrystusem przez Komunię św. nie ma życia nadprzyrodzonego. Jezus nazwał Najśw. Sakrament chlebem życia Bożego. Bez chleba żyć zupełnie niepodobna, odżywiać się musimy.

O pogłębienie tego życia i zjednoczenie się z Jezusem błagamy w sekrecie-modlitwie po ofiarowaniu:

Wejrzyj łaskawie, prosimy Cię, Panie, na ofiarę przygotowaną, aby posłużyła ku zwiększeniu naszego oddania się Tobie i ku naszemu zbawieniu.

Gotujmy dusze nasze na przyjęcie Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Bo życie nadprzyrodzone w sobie utrzymać musimy. Ono tylko daje radość.

Wesel się Jeruzalem!

X Dr. [illegible]

„Czcij Ojca i Matkę swoją"

Czwarte przykazanie zamieszczone w Dekalogu Bóg jeszcze niegdyś w czasach biblijnych, nadał przez Mojżesza narodowi wybranemu, aby było podstawą stosunków rodzinnych. Chrystus swoim życiem w Nazarecie, przykładem i nauką go potwierdził. Na czci i miłości dla rodziców polega spokój, zgoda i szczęśliwość ogniska domowego. Niestety odwieczne to przykazanie w dzisiejszych czasach, jak i wiele innych nakazań Bożych jest często zlekceważone. Wojna rozluźniła bardzo więzy rodzinne, obniżyła moralność ogólną, widzimy nieraz smutne przykłady nieuszanowania rodziców, zanika święty obowiązek pieczy nad nimi, upada patriarchalna, zdawna wkorzeniona tradycja czci rodzicielskiej. Postęp nie zawsze wiedzie ku dobremu, a często niweczy stare poczciwe obyczaje, mające swoje uzasadnienie w wskazaniach religijnych i zacności serca.

Materializm dzisiejszy, który po wojnie ogarnia umysły ludzkie, a jest przeciwieństwem ducha Chrystusowego, ma poszanowanie, tylko dla zdrowych mięśni siły fizycznej i uzdolnienia fachowego, nie ma uznania dla duchowych wartości człowieka, niedocenia dobrego spełnienia zadania życiowego. Te niezdrowe poglądy przenikając do rodzin, wypaczają stosunek dzieci do rodziców. Według pojęć obecnego świata, człowiek w podeszłym wieku, wypracowany, nie ma znaczenia w społeczeństwie, jest osobnikiem zbytecznym i ciężarem dla innych. Tak twierdzi świat, który jak wiemy jest dalekim od zasad Ewangelicznych, lecz podobne zapatrywania nie powinny mieć zastosowania w rodzinie katolickiej.

Najczęściej z tego powodu cierpią rodzice, którzy już wychowali i wykształcili swoje dzieci, a na schyłku lat nie mając osobnego dachu własnego, potrzebują ich opieki i pomocy materialnej. Wówczas, gdy obowiązek utrzymania przechodzi na dzieci, nie zawsze jest dobrze spełniony. Spotyka się fakty, że im się przeznacza najmniej wygodny kąt w mieszkaniu, skąpo wydzielone pożywienie i swoim zachowaniem dają im do poznania, że są niepotrzebni. Niekiedy nawet się zdarza, że czworonożny ulubieniec domowy doznaje większej troskliwości, niż pochylona wiekiem matka lub sędziwy ojciec, który swoją pracą dzieci wychował. Przykry to widok, gdy nie ma w rodzinie ciepłego słowa i serdecznego obcowania z tymi, co kiedyś spełniali swoje powinności względem dzieci z pełnią miłującego serca.

Z lekceważenia 4-go przykazania wynikają również inne naganne następstwa. Dzieci i młodzież mało okazują uszanowania swoim przewodnikom umysłowym, opiekunom, osobom pokrewnym, starszych wiekiem, w ogóle tym którym lata przeżyte ubieliły włosy. Młode pokolenie zaufane w swojej rzekomej wyższości ma przekonanie, że ono od ludzi starszych nie potrzebuje się czegokolwiek uczyć. Z powyższego lekceważenia, wynika brak grzeczności i uprzejmości w stosunku do starszych, niechęć do drobnych przysług i okazania pomocy, co szczególnie można zauważyć w czasie podróży kolejowych, lub na ulicach miast, gdzie ruch ożywiony nieraz powoduje konieczność usłużenia młodych ludziom steranym wiekiem.

Dzisiaj, gdy pragniemy w odrodzonej Polsce utrwalać zasady katolickie oparte o przykazania Boże, myśl kieruje się przede wszystkim ku rodzinie, tej najważniejszej komórce fundamentu społecznego. Należałoby sięgnąć do źródła złego, a mianowicie sprostować błędy teraźniejszego wychowania. Widzi się wiele dzieci wadliwie chowanych, rodzice im na wszystko pozwalają w bezgranicznej słabości, dogadzając zachciankom i wymaganiom. Wskutek tego rozwija się w dzieciach, nadmierna miłość własna, próżność i tendencje materialistyczne. Dziecko staje się bożyszczem domowym. Z samoluba myślącego tylko o sobie nigdy nie wyrośnie dobry syn, ani z rozpieszczonej egoistki nie będzie przykładnej córki.

Uszanowanie dla rodziców bardzo też podważa niewłaściwy, modny zwyczaj obecny, mówienia im ty, lub nawet po imieniu. Dziecko od najmłodszych lat przywyka do zupełnej równości z rodzicami, bez względu na różnicę wieku i powagę ich stanowiska. Zwolennicy obecnej mody, twierdzą, że ta czułość podwaja u dzieci przywiązanie do rodziców, tymczasem wiemy, że prawdziwa miłość nie polega na czczych słowach, lecz objawia się w postępowaniu. Niegdyś przed laty ta forma obcowania nie była przyjęta, bo rodzice stali na pewnym piedestale. Dziś strąceni z niego, są traktowani przez dzieci z poufałością, która nie zawsze się utrzymuje w granicach szacunku.

Do jednego tylko z Dziesięciorga Przykazań, a mianowicie do 4-go, przydana jest obietnica Boża błogosławieństwa i powodzenia już na tej ziemi, dla tych co ją wypełnią. Dowodzi to jego ważności, a zarazem powinno być zachętą aby go nie zaniedbywano. Zacisze domowe Św. Rodziny w Nazarecie jakże jest wymownym przykładem podanym nam w krótkich słowach przez Ewangelię. Życzeniem wielu serc katolickich jest, aby ów święty wzór był dla naszych rodzin drogowskazem wiodącym do odrodzenia cnót zaleconych 4-tym przykazaniem. *Zofia Kulczycka.*

„Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwa swoje"

Prosić trzeba Pana Boga o kapłanów, wypraszać powołania modlitwą i umartwieniami dobrowolnymi. Polecać młodzieńców pragnących zostać księżmi N. Marii Pannie i św. Józefowi, gdyż Oni wychowujący P. Jezusa wiedzą najlepiej, czego potrzebuje dusza kapłańska.

Jeśli rodzice widzą u swoich dzieci powołanie, niech je nie tylko nie zagłuszają, ale niech je pielęgnują troskliwie, ćwicząc zarazem dzieci takie w cnotach: miłości Bożej i bliźniego, wspaniałomyślności, bezinteresowności, — tak bardzo potrzebnych dzisiejszym księżom.

Niech nikt przez pogardliwe wyrażanie się o stanie duchownym nie zraża młodych idealistów do wstąpienia do seminarium duchownego lub do zakonu.

Każdy w granicach możliwości niech wspomaga biednych młodzieńców — których powstrzymuje od kapłaństwa brak funduszów na studia, — czy to bezpośrednio, czy też składając datki na małe seminaria, internaty, lub fundując stypendia.

W ten sposób postępując, przyczynimy się, do przyjścia rychlejszego Królestwa Bożego na ziemię i do ugruntowania trwałego pokoju na świecie.

Co to jest polityka?

II.

Ze wszystkich społeczności ludzkich dwie — jak wiemy — są najważniejsze: rodzina i państwo. Są najważniejsze dlatego, że bez nich nie da się pojąć życie normalne człowieka. Wynikają one z przyrodzonego popędu człowieka i dlatego zwiemy je społecznościami przyrodzonymi, naturalnymi.

Ale co to jest państwo? Tak je możemy określić: jest to trwały związek wielu rodzin, zdążających wprost — pod jedną, wyłączną i zwierzchnią władzą — do wspólnego dobra doczesnego. U niektórych prawników spotykamy się z nieco innym określeniem, mianowicie: państwo — mówią oni — jest trwałym związkiem ludzi stale osiadłych na pewnym terytorium, podlegających jednej, wyłącznej władzy zwierzchniej. Przy porównaniu obu określeń widać trzy różnice. W pierwszym mówi się *o związku rodzin*, zmierzających wprost do wspólnego *dobra doczesnego*, i nie czyni się wzmianki o *terytorium;* w drugim określeniu natomiast mówi się, że państwo jest związkiem *ludzi* — stale osiadłych na pewnym *terytorium* — i pomija się wzmiankę o jego celu. Te różnice są ważne i tłumaczą się tym, że przeciwne określenie jest określeniem nauki chrześcijańskiej, a drugie — określeniem nauki świeckiej. Mówię „nauki świeckiej", przez co chcę zaznaczyć, iż jest to nauka tych, którzy mniemają, że państwo ma zadanie jedynie i wyłącznie doczesne i nawet pośrednio nie interesuje się sprawami porządku nadprzyrodzonego, że przeto Bóg i życie przyszłe są sprawami czysto prywatnymi obywatelami. Tak rozumiane państwo ma nie mieć żadnego względu na Boga, ma być a-teistyczne, czyli po prostu bez-bożne (bez Boga). Zwolennicy tego sposobu myślenia, nie chcą — przynajmniej niektórzy — powiedzieć przez to, że państwo ma być wrogie Bogu, nie — oni tylko myślą, że jest ono w tym względzie obojętne.

Teraz zrozumiemy wymienione różnice określeń. Chrześcijańska nauka mówi, że państwo jest związkiem rodzin, bo słusznie przyjmuje, że związek rodzinny wyprzedza związek państwowy, że jako instytucja konieczna, przyrodzona, więc z woli Boga wynikająca, w swej istocie i w swym istnieniu nie zależy od państwa, że zatem nie rodziny istnieją dla państwa, ale — przeciwnie — państwo dla rodzin. Innego są zdania ci, dla których państwo jest związkiem ludzi (to zn. oddzielnych jednostek). Oni mniemają, że rodzina w całości zależy od państwa i jej istota i jej istnienie. Państwo — tak rozumiane — nadaje moc związkom rodzinnym i ono też może je rozwiązywać; ono i tylko ono może określać wzajemne obowiązki małżonków oraz rodziców i dzieci, i ono też tylko wyposaża ich w stosowne w trwałym mniemaniu uprawnienia. Ale jest przeciwnie. W dostojność, w godność przybiera człowieka tylko Bóg. Dostojeństwo człowieka wymaga, żeby ten przychodził na świat i wychowywał się również dostojnie. Bóg, wyposażając człowieka dostojeństwem osoby, dba i nadal o jego dostojność: daje mu rodzinę. Rodzina jest więc z prawa przyrodzonego.

A dalej. Państwo — w rozumieniu nauki świeckiej — opiera swój byt jedynie na sile i to przede wszystkim na sile fizycznej, materialnej. Siłę psychiczną (duchowej naogół nie uznaje) posługuje się tylko drugorzędnie. Takie państwo za cel stawia sobie dobrobyt materialny. Oświata i nauka o tyle tutaj mają wartość, o ile sprzyjają dobrobytowi materialnemu. Takie państwo samo sobie zresztą wyznacza cele nie uznając przecież nad sobą wyższej powagi.

Dla wierzącego katolika inaczej się rzeczy mają. On wie, że państwo jest wprawdzie instytucją doczesną, służącą pierwszorzędnie dobrobytowi doczesnemu, ale też wie, że najwyższym dobrem jest Bóg, że człowiek jako istota duchowa szuka najwyższego dobra, przeto uznaje za rzecz konieczną, aby dobro doczesne było podporządkowane dobru wiekuistemu i zgodnie z wolą Boga domaga się, aby państwo, choć pierwszorzędnie ma służyć celowi doczesnemu, celowi ostatecznemu, czyli zbawieniu, nie tylko nie przeszkadzało, ale mu nadto wyraźnie sprzyjało.

U podstawy świeckiego poglądu na państwo leżą dwa błędy: przekonanie, że religia jest sprawą tylko osobistego stosunku człowieka do Boga, oraz mniemanie, że moralność jest sprawą wyłącznie wewnętrzną. O religii już mówiliśmy w Nr. 3 (74) „Ładu Bożego".

Co dotyczy niby wyłącznie wewnętrznego charakteru moralności, oświadczymy tylko tyle, że postępowanie zewnętrzne człowieka wynika z jego usposobienia wewnętrznego, że zatem, jeśli więzi moralnej podlega usposobienie wewnętrzne, musi też podlegać jej i postępowanie zewnętrzne. Państwo może i musi stosować przymus w granicach dozwolonych moralnością, ale tylko do spraw zewnętrznych: może i musi, bo bez tego nie dałby się utrzymać ład i pokój w gromadzie ludzkiej, tworzącej państwo; może tylko do spraw zewnętrznych, bo do spraw wewnętrznych — spraw duszy — nikt prócz Boga nie ma bezpośredniego dostępu. Człowiek jest moralnie odpowiedzialny przed Bogiem nie tylko za to, co myśli i postanawia, ale także i za to, co mówi i czyni z rozmysłem. Religia i moralność sięgają co najmniej tak daleko, jak daleko sięga myśl i uczynek ludzi. Obowiązki prawne (z życia państwowego wynikające) czerpią swą moc i skuteczność nie tylko z siły, którą stosuje państwo, ale i — i to przede wszystkim — z prawa moralnego, więc ostatecznie z woli Boga. Byle jeno prawo państwowe było słuszne.

Co dotyczy trzeciej różnicy — terytorium, to nie jest ona istotna. Prawnicy mają na uwadze dzisiejszy stan podstaw, a dziś nie da się pojąć państwa bez stałego i określonego terytorium. Wprawdzie i dzisiaj są państwa o granicach nie dość ściśle określonych, jak np. w Południowej Ameryce, gdzie warunki geograficzne (lasy) utrudniają bliższe określenie. Ale z grubsza i tutaj terytorium jest stałe i oznaczone. W naszym określeniu państwa terytorium nie występuje, bo oceniając sprawę za stanowiska moralnego, mówimy nie tylko o teraźniejszości, ale i o przeszłości, kiedy to, przy mniejszym zaludnieniu ziemi, bywały wypadki, że ludy, prowadząc żywot konieczny, nie zawsze zajmowały to samo określone terytorium (np. na puszczy Izraelici).

Ks. A. J.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 16 marca — Czwarta Niedziela Postu (Środopostna)

KALENDARZYK KOŚCIELNY

16.3. CZWARTA Niedziela Postu. Śródpostna (Laetare).

17.3. PONIEDZIAŁEK. Bł. Jana Sarkandra męcz.

18.3. WTOREK. Św. Cyryla Jerozolimskiego W. DK.

19.3. ŚRODA. Św. Józefa Oblubieńca NMP.

20.3. CZWARTEK. Św. Eufamii i Teodozji Mm.

21.3. PIĄTEK. Św. Benedykta opat.

22.3. SOBOTA. Św. Katarzyny Szwedzkiej.

W czwartą niedzielę Postu przerywa Kościół nastrój smutku, pozwalając na chwilę wytchnienia duchowego z racji zbliżającej się Wielkanocy. Msza św. rozpoczyna się od słów „Laetare Jeruzalem — Raduj się Jerozolimo" (t. j. Kościele Boży). Kościół pozwala dziś na barwę różową szat liturgicznych. W średniowieczu w niedzielę Laetare, zapowiadającą nam bliską wiosnę życia duchowego w Zmartwychwstaniu Pańskim, papież poświęcał uroczyście różę i niósł ją procesjonalnie do bazyliki św. Krzyża. Różę tę jako upominek od Ojca całego chrześcijaństwa otrzymywał jeden z panujących. Niedzielę tę opromienia radość katechumenów pierwszych wieków Kościoła, liczących ze zrozumiałą niecierpliwością dni, dzielące ich od Wielkiej Soboty, chwili ich odrodzenia duchowego. Laetare Kościoła domaga się również i od nas zapoczątkowania wiosny życia duchowego przez usunięcie lodów niedbalstwa i oziębłości, bo dusza nasza jest duchową Jerozolimą do której przychodzi Pan.

KALENDYRZYK SŁONECZNY.

16.3.	Wschód słońca	5.54
	Zachód	17.45
22.3.	Wschód słońca	5.41
	Zachód	17.54

Nów księżyca dnia 22.3. o godz. 17.34.

PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Gdy na św. Józefa bociek przybędzie, to już śniegu nie będzie.

Na święty Józef, gdy płyną lody, na święty Wojciech rwij trawę dla trzody.

Święty Józef kiwnie brodą, pójdzie na dół zima z wodą.

Święty Józef czasem śniegu, czasem trawy [illegible]

EWANGELIA

(Św. Jan 6, 1-15)

W on czas, Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberiadzkie. I szła za nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, gdy ujrzał, że wielka rzesza schodzi się do Niego, rzekł do Filipa:

— Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli?

A mówił to próbując go, bo On wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip:

— Za dwieście groszy chleba nie wystarczy, choćby każdy mało co wziął.

Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra:

— Jest tu jedno pacholę, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu?

Rzekł tedy Jezus:

— Każcie ludziom usiąść.

A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów około pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, a tak samo i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim:

— Zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły.

Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbywały tym, co jedli. Ci tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, że On jest prawdziwie Prorokiem, który ma przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, że chcą przyjść, aby Go porwać i ogłosić królem, uszedł znowu sam jeden na górę.

Z życia katolickiego

FILM Z ŻYCIA OJCA ŚW. PIUSA XII.

Donoszą czasopisma, że w Nowym Jorku wyświetlano film z życia i działalności papieża Piusa XII. Jest to film historyczny i zawiera dokumenty prac i wysiłków Ojca chrześcijaństwa z czasów ostatniej wojny, zmierzających do umniejszenia męczarni i cierpień narodów, objętych zawieruchą wojenną. Wstęp do filmu napisał J. E. Ks. kardynał Spellmann z Nowego Jorku.

NOWY BISKUP ŁOMŻYŃSKI.

Sufraganem łomżyńskim został Ks. dr Rydzewski, profesor Seminarium Duchownego.

WESPÓŁ Z KOŚCIOŁEM!

Katolicki Tygodnik Społeczny „Dziś i Jutro" zamieścił w jednym z marcowych numerów szereg myśli o Poście. Autor tych myśli mówi, że „podstawowym warunkiem wszelkich twórczych osiągnięć społecznych jest dla nas asceza osobista... Asceza, jako postawa życiowa w służbie idei, możliwa jest w pracy dla realizacji każdego poglądu na świat. Pełne jednak uzasadnienie znaleźć może tylko w bezpośrednim powiązaniu jej celu z Bogiem. Wtedy też tylko może być postawą życiową trwałą, bo tylko miłość ostateczna daje siłę do walki z samym sobą, nie powodując zgorzknienia. Dla nas katolików są to rzeczy jasne i proste. Warto je jednak przypomnieć, gdy Kościół rozpoczyna okres pokuty, a świat w męce buduje zręby swej przyszłości".

KU CZCI ŚW. WOJCIECHA

W związku z jubileuszową rocznicą śmierci św. Wojciecha, męczennika i patrona Polski, zaczęto i w Polsce i w Czechach przygotowania do tej wielkiej i pamiątkowej uroczystości, drogiej sercu polskiemu. Osoba św. Wojciecha łączy się z początkiem państwowości polskiej, z polską pracą misyjną wśród pogan i z Gnieznem prastarym. I dla Czechów pozostaje owa pamiątkowa uroczystość nader drogą, gdyż św. Wojciech był Czechem z pochodzenia i pełnił przed przybyciem do Polski — obowiązki biskupie w Pradze Czeskiej.

CHINY MAJĄ PRZEDSTAWICIELA PRZY WATYKANIE.

Ministrem pełnomocnym Chin przy Watykanie został dr John Wu, znany w Chinach ze swych wydatnych prac państwowych w Zgromadzeniu Narodowym. On to przyczynił się najbardziej do opracowania projektu nowej konstytucji chińskiej. Chiński ten mąż stanu przybył już do Rzymu, by reprezentować swą ojczyznę przy Stolicy Apostolskiej. Od stycznia przebywa w Rzymie razem ze swą liczną rodziną (trzynaściero dzieci). Jest katolikiem.

CIĘŻKA DOLA KATOLIKÓW TYBETAŃSKICH.

Tybet jest krainą wysokogórską na granicy południowej i środkowej Azji. Religią panującą jest lamaizm. Wśród ludności tybetańskiej, liczącej poniżej dwa miliony mieszkańców, wielką rolę odgrywają mnisi tybetańscy, zwani lamami. Oni to wywołali prześladowanie katolików, mających placówkę swą w okręgu Yerkalo. Istniała ona od roku 1865. Obecnie została zajęta przez lamów, wskutek czego katolicy stracili swego duszpasterza i są bez opieki religijnej.

Do grobu św. Wojciecha
na uroczystość 950-lecia jego męczeństwa

Oczy katolickiego społeczeństwa zwracają się dziś ku Gnieznu, kolebki narodu polskiego, jego idei państwowej a zarazem najstarszego ośrodka organizacji Kościoła Katolickiego w Polsce. W tym roku bowiem Chrobrowa stolica Polski obchodzić będzie bardzo uroczyście 950-lecie śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, pierwszego Męczennika i Patrona Kościoła w Polsce. U grobu jego w „kościele świętym Gnieźnieńskim" — jak w urzędowych aktach kościelnych nazywano stale prastarą bazylikę — zbiorą się tłumnie pielgrzymi z całej Polski z najdostojniejszym Episkopatem na czele, który tutaj przez dwa dni obradować będzie nad sprawami Kościoła w Polsce.

Wśród świątyń polskich bazylika gnieźnieńska wyróżnia się wyjątkową godnością i dostojeństwem. Posiadamy w Polsce dużo świątyń, sławnych wielkością, architekturą, zabytkami i mieszczącymi się w nich świętościami; jest wiele katedr biskupich o wybitnym znaczeniu historycznym, — ale to nie Gniezno. Nawet Jasna Góra, stolica Królowej Polski i narodowe nasze sanktuarium, nie ma w dziejach naszego narodu tego uprzywilejowania i nadrzędnego znaczenia jakie posiada gnieźnieńska świątynia. Bazylika gnieźnieńska bowiem, to Macierz wszystkich kościołów polskich, to pierwsza i przez pięć wieków jedyna metropolia, siedziba pierwszego arcybiskupa i stolica Prymasa Polski. Tu w Gnieźnie u kolebki tworzącej się narodowej państwowości, stała Dąbrówka, Matka chrześcijańskiej Polski, tutaj zakładali fundamenty bytu naszego narodowego wielki Mieszko i bodaj większy od niego syn Bolesław, Chrobrym zwany. Tu w Gnieźnie Polska przyjęła chrzest; tutaj Mieszko I na podgrodziu Lechowego wzgórza zbudował pierwszy kościół ku czci Najświętszej Panienki Wniebowziętej, która do dziś dnia patronuje naszej bazylice wznoszącej się już na fundamentach Mieszkowej świątyni. Tutaj wreszcie, u grobu św. Wojciecha dokonał się wiekopomny akt założenia ścisłej organizacji Kościoła katolickiego w Polsce, którego pierwszą metropolią zostało po wszystkie czasy Gniezno.

Założenie metropolii gnieźnieńskiej było jednym z największych i w swych następstwach najdonioślejszych czynów Bolesława Chrobrego. Tak zwany „Akt Gnieźnieński" bowiem w roku 1000 dał Polsce upragnionego arcybiskupa, a Kościołowi w Polsce prawną podstawę do organizowania swego życia religijnego niezależnie od państw ościennych. Tym samym podciął u korzeni wszelki wpływ wdzierającej się już wtedy od zachodu germanizacji. Bez Gniezna nie byłoby samodzielnego Kościoła polskiego, a może nie byłoby i wielkiej Polski.

Pierwszym arcybiskupem polskim został brat św. Wojciecha Radzyn czyli Gaudenty.

Odtąd z grobu św. Wojciecha promienieje światło wiary na całą Polskę. Sława świętego miejsca ściągała w następnych wiekach gromadne pielgrzymki. Tu u grobu jego od niepamiętnych czasów śpiewano najstarsze wyznanie wiary, owiane miłością do Bogarodzicy: pieśń: „Bogarodzica", która była przez długie wieki pieśnią wojska polskiego przed bitwą ale i świętą zaprawą dusz polskich do duchowej walki o życie wieczne.

Z okazji 950-letniej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha odnowi się dostojna wiekowa tradycja owych pielgrzymek do grobu św. Wojciecha, zapoczątkowanych przez cesarza Ottona III, a w następstwie odprawianych przez niezliczone zastępy wiernych, książąt, hetmanów i królów polskich, składających dziękczynne modły przed grobem św. Męczennika za odniesione zwycięstwa i zdobiących czcigodną świątynię zwycięskimi sztandarami.

Pod przewodem Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego zgromadzi się i w tym roku w starym Grodzie Lecha wierny swym tradycjom religijnym lud polski, by jak w ubiegłym roku na Jasnej Górze prosił swą niebieską Królową i Jej ślubował, w tym roku zjednoczyć się przy grobie swego Męczennika i Orędownika i błagać go o opiekę nad Polską i Kościołem, który z krwi jego męczeńskiej tak bujnie rozrósł się na naszej ziemi.

OBECNY PREZYDENT FRANCJI — WYCHOWANKIEM SZKOŁY KATOLICKIEJ.

We Francji, która jest obecnie czwartą Rzeczpospolitą, dokonano obioru głowy państwa. Pierwszym obywatelem Rzeczypospolitej został Wincenty Auriol (czyt. Oriol), który w swym dzieciństwie uczęszczał do szkoły katolickiej, prowadzonej w miejscowości Revel — przez Stowarzyszenie Braci Szkolnych.

ZNAMIENNE OŚWIADCZENIE MYŚLICIELA FRANCUSKIEGO.

Myśliciel francuski Julian Benda brał udział w Kongresie Filozofów w Rzymie. Razem z uczestnikami Kongresu udał się na posłuchanie u Ojca św. w Watykanie. Przeżycia swe z przyjęcia papieskiego wyraził w następujący sposób: „Przed odjazdem z Rzymu byliśmy przyjęci przez Ojca św., Jego imponująca osobistość, polot wygłoszonego do nas przemówienia, jego uprzejmość niewymuszona, z jaką potrafi obcować z najprostszymi ludźmi, pozyskały mu podziw i przychylność wszystkich uczestników Kongresu, bez względu na wyznawane poglądy i przekonania osobiste. Czułem, jak mój antyklerykalizm, który ostatecznie był dosyć wątły, topniał, jak śnieg na słońcu".

O umiłowaniu Krzyża

Przykrymi nieraz zdają się być słowa samego Chrystusa Pana: „Jeżeli chcesz iść za mną, zaprzyj się samego siebie, weźmij krzyż swój i naśladuj mnie".

W życiu naszym codziennym nawiedzają nas różne krzyże, przed którymi nigdzie nie ujdziemy, i gdziekolwiek się obrócimy, krzyż nas wszędzie spotka. Czytamy w żywotach świętych, że wszyscy byli krzyżem obarczeni. Krzyże swoje z miłości ku Bogu chętnie dźwigali na wzór Chrystusa Pana, którego całe życie było krzyżem i męczeństwem.

Święty Tomasz à Kempis w swojej prześlicznej książeczce „O naśladowaniu Chrystusa" pisze o miłości krzyża następujące słowa: „Idź, gdzie chcesz, szukaj czego chcesz, a nie znajdziesz ani wznioślejszej ani bezpieczniejszej drogi, jak drogę Krzyża świętego. Wszędzie i zawsze krzyż znajdziesz.

Bo albo boleści ciała, albo utrapień doznawać będziesz, krzyż przeto zawsze gotowy i wszędzie cię czeka. Nie ujdziesz przed nim, gdziekolwiek byś się zapędził, wszędzie krzyż znajdziesz.

Jeśli chętnie krzyż dźwigasz, on cię podźwignie i zaprowadzi do pożądanego końca, to jest tam, gdzie jest koniec cierpienia.

Jeśli niechętnie krzyż dźwigasz, sam sobie przysparzasz ciężaru, czynisz go nieznośniejszym a jednak zawsze go dźwigać musisz.

Jeśli odrzucisz krzyż jeden, niechybnie napotkasz drugi, a może i cięższy".

Na wzór Chrystusa Pana, znośmy cierpliwie wszystkie nasze krzyże codzienne, które Opatrzność Boża na nas wkłada. Zgadzajmy się zawsze i wszędzie z wolą Bożą.

Nie uciekajmy przed krzyżem naszych cierpień, bo ramiona Chrystusowe, rozpięte na krzyżu, nie zamykają się nigdy, ale przytulą każdego z nas, kto stanie przed krzyżem z gorącą wiarą i miłością w sercu.

Pokochajmy krzyż, choć może on boli i dokucza, ale pamiętajmy, że jest najlepszym podarunkiem nieba. Umiłujmy cierpiącego Zbawiciela, który nam zawsze przyjdzie z pomocą i dopomoże mężnie dźwigać brzemię naszego życia.

A kiedy ból nas ogarnie, spieszmy pod krzyż, i w krzyżu szukajmy pomocy i otuchy dla naszych zbolałych serc i dusz i z krzyża czerpmy siłę do naszych prac i cierpień codziennych!

Krzyż niech będzie nam przewodnikiem na drodze naszego życia.

Pamiętajmy: przez krzyż do nieba!

Marian Jasnowski.

Legenda o krokusach

Była zima tęga, sroga, że podobnej i najstarsi na Podhalu nie pamiętali. Nadszedł marzec, pora była z pługami wyjść w pole, a tu szalały zadymki i dujawice takie, że człek z trwogą na świat z chałupy wyzierał. A ziemię to mróz jak w szponach trzymał, i leżała ona od chłodu całkiem martwa, ciągle białym płaszczem śniegu przywalona. Więc tuliła się biedota po chatach i do świętego Józefa wzdychała. Ubogi on był, rzemieślnik skromny, nieraz głodu i biedy sam zaznał i Przenajświętszej Panienki z Jezusikiem nakarmić czem nie miał, toć wejrzy przecie z nieba na niedolę ludzką i wiosnę prędzej sprowadzi. Wszak ci jest przysłowie, że „święty Józef przywiezie trawy wózek".

Wprawdzie święty Józef jakoś dotąd próśb ludzkich nie chciał wysłuchać, choć kto mógł, spieszył do przydrożnej kapliczki, co stała poza wsią, by tam w kornej modlitwie u stóp Patrona i Opiekuna wioski uklęknąć, patrzył on jednak na ludzi dobrymi, ojcowskimi, miłości pełnymi oczyma. Więc też wciąż powierzali mu oni swoje troski i wracali do domu z nadzieją, że się ten święty orędownik w końcu ich biedą i nędzą wzruszy.

Któregoś dnia poprzez białe pola szła w stronę owej kapliczki mała, drobna dziewuszka. Bosymi nożynami brnęła po śniegu, chustką podartą otulała się, a łzy jedna po drugiej spływały po jej mizernej twarzy. Ani ojca, ani matki nie miała, u dalekich krewnych służyła, co sercą żadnego dla niej nie czuli i różne dziwy wymyślali, byleby tylko jej dokuczyć.

Szła więc poprosić świętego Opiekuna sierot o pomoc, o łaskę jaką, o ulżenie w jej doli. Bowiem słyszała od dobrych ludzi, że ów święty Józef niejednemu przyszedł z ratunkiem, podźwignął go i dodał siły na całe życie! Rozmyślając tak i ocierając łzy, doszła wreszcie do kapliczki.

Tutaj pod okapem, w zacisznym kątku, klękła, schyliła głowę i coś świętemu o swej niedoli pocichutku opowiada. Twarz sinymi rączkami zakryła i łka teraz boleśnie, a serce sieroty tłucze się jak u biednego, zmęczonego ptaka. Lecz nie dlatego płacze, że jej nożyny i ręce skostniały z chłodu, albo że sił nie ma wrócić do domu!...

O nie! nie z tej przyczyny! Prosi w głos, aby choć jeden maleńki promyk słońca padł na ziemię i ogrzał ją, rozjaśnił zasmucone jej serce: zaraz by się jej lepiej zrobiło!...

I w tym rozmodleniu odkrywa na chwilę zapłakaną twarzyczkę, chce się przekonać, czy ów święty z Boskim **Dzieciątkiem** na ręce słucha jej próśb. I naraz — patrzy zdumiona: oto przez zamarznięte szyby zaczynają się przedzierać promyki słońca. Ogrzewają one sine od chłodu rączki i nóżki małej sieroty, zmarznięte napoły ciało, ledwo nędzną odzieżą pokryte.

Ach, jak ciepło, jak rozkosznie!!! — To chyba ten dobry święty Józef ulitował się nad jej niedolą? — myśli Kasia sierota. Pochyla więc głowę, aby złożyć raz jeszcze podziękę za łaskę widomą i — o dziwo!... Tuż, obok jej kolan, gdzie klęczy i gdzie jej łzy spadały, z pod śniegu wychylają się jakieś piękne kielichy kwiatów. Nie widziała podobnych nigdy w życiu. Nie pachną coprawda, ale są takie cudne, wysmukłe, o liliowej barwie... Powstaje więc, zrywa kilka najpiękniejszych i wspiąwszy się na palce, na ołtarzyku składa tuż u stóp figury.

A obok kapliczki przydrożnej — jak świat szeroki — bucha już świeży zapach ziemi, co taje nagle pod gorącymi, słonecznymi promieniami, które płaszcz biały, zimowy zdzierają jej z ramion prędko, gwałtownie.

Hej, pójdą ci teraz po niej pługi i zazieleni się ziemia wnet runią świeżą. Idzie wiosna upragniona, oczekiwana wiosna! Wyprosiła ją łzami swymi u świętego Kasia-sierota!...

A każdego roku, od tej pory, zanim zawita w pełni na Podhalu ta słoneczna wiosna, z pod śniegu wyrastają liliowe, przecudne kwiaty krokusów, jako pierwsze zwiastuny tej wiosny — i cieszą ludzkie oczy i serca pięknem i barwą cudną

Eka.

GAWĘDA PIELGRZYMA

Naprawdę rad jestem niezmiernie, że moje pierwsze dwie gawędy zostały przez Was, Drodzy Czytelnicy, tak życzliwie przyjęte. Poczta codziennie rzuca na moje biurko stosy listów ze wszystkich zakątków Polski. Wszystkie listy są szczere i poruszają sprawy zasadnicze.

Musimy jednak umówić się ze sobą. Nie mogę w każdej Gawędzie odpowiadać na listy, bowiem wówczas Gawęda straciłaby swój zasadniczy charakter. I dlatego apeluję do Was o cierpliwość w czekaniu na odpowiedź. Dzisiejszą Gawędę poświęcę jeszcze odpowiedziom, a potem zrobimy przerwę. Widzę, że się na to zgadzacie, więc przystępuję do rzeczy.

Pani Maria Skonieczna — Koło. — Posiada Pani kwalifikacje, więc byłoby to doskonale, gdyby zamiar wprowadzić w czyn. Żniwo jest naprawdę wielkie. Oddałaby Pani sprawie Bożej, sprawie naszego Kościoła nieocenione usługi. Należy napisać do Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie i zaofiarować swą współpracę.

Pani I. R. — Włocławek. — Pragnie Pani za moim pośrednictwem złożyć publiczne podziękowanie Matce Najświętszej za wszystkie doznane łaski. Uwzględniam tę prośbę, ale mam wzamian swoją. Proszę dalej wierzyć gorąco w opiekę Bożą, proszę uciekać się stale do wstawiennictwa Maryi. Miną wszystkie pochmurne i przykre dni, nastąpi pogoda i rozsłonecznienie nie tylko w sercu, ale w całym życiu codziennym. Z drugiej znów strony nie należy obawiać się kłopotów i zmartwień. I one są potrzebne, aby zbliżać nas ku Bogu. Powodzenie w życiu zazwyczaj od Boga oddala, a to jest gorsze od chorób i największych nieszczęść ludzkich.

Pan R. U. — Ślesin. — Wszystko to jest prawdą. Nie będziemy się jednak powtarzać. Czytelnik nie lubi, gdy stale o jednym i tym samym czyta. Każdy musi obecnie rozpocząć walkę z tym nieszczęściem w swoim najbliższym otoczeniu. Niech każdy czyni co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.

Pan Waldemar Wawrzyniak. — Wilamów koło Rogoźna. — Odpowiedź moja musi być taka, jak powyżej dla Pana R. U. Sprawę ni-

Św. Józef wiezie trawy wózek

Wiezie święty Józef
nowej trawy wózek,
wiezie ruń zieloną —
Sypie hojną ręką
trawkę młodziuteńką
w tę i w tamtą stronę.

A czasem w tej trawie
kaczeniec się zjawi,
pierwiosnek, sasanka...
I stroją się łąki
w te marcowe dzionki
od samego ranka.

Idzie uśmiechnięty
stary Józef święty
i tak sobie prawi:
— „Chociaż trud mój wielki
lecz stworzenie wszelkie
mnie pobłogosławi.

Będzie żabka mała
w tej trawce skakała,
w niej żuczek się skryje,
i ta skrzętna mrówka
i ta boża krówka
dom w trawie uwije".

Idzie Józef stary
wiezie swoje dary
dla wszystkich zwierzątek,
a z Jego przybyciem
uśmiecha się życie,
jest wiosny początek.

H. W. K.

W kraju i zagranicą

Na SKUTEK WYKRYCIA SPISKU

hitlerowskiego w angielskiej strefie okupacyjnej ustalono, że przewódcy tego spisku proponowali prowadzić wojnę bakteriologiczną przy pomocy użycia zarazków dżumy i pryszczycy. Ekspert bakteriologiczny Rosenberg oświadczył, że w przyszłej wojnie wystarczy 60 ludzi do wytrucia całej ludności Anglii, a 120 do wytrucia ludności Stanów Zjednoczonych. Zarazek wystarczający do wytrucia ludności Londynu mógłby być przewieziony jako mały pakuneczek. Jeden agent mógłby w ciągu dnia zarazić 12 tysięcy osób. Cały atak bakteriologiczny trwałby 5 dni. Do członków rządu spiskowcy mieli zamiar wysyłać listy z zarazkami.

W SZWAJCARII

został ostatnio wykryty sztab hitlerowców. Przybyli oni jako niewinni turyści zagraniczni do jednego z pensjonatów w St. Moritz i zameldowali się jako narciarze portugalscy, duńscy czy szwedzcy. Policja jednak po dłuższej obserwacji i przekonaniu się, że są to Niemcy i nie narciarze, wkroczyła do willi przez nich zamieszkałej i wykryła materiał, który udowodnił, że był to sztab niemieckiej grupy dywersyjnej, pochodzącej z Bawarii.

W DUNKIERCE

został podpisany traktat przyjaźni między Francją a Wielką Brytanią. Traktat został zawarty na lat 50 i ustala wspólne działanie anglo-francuskie w wypadku agresji ze strony Niemiec.

W ANGLII

rozpoczęły się rokowania handlowe polsko-angielskie, które znajdują się na dobrej drodze i prawdopodobnie zakończone zostaną pomyślnym wynikiem.

W PROCESIE

Fiszera i inn. został wydany wyrok, na podstawie którego, Fiszera, Meisingera i Daumego skazano na karę śmierci, a Leista na 8 lat więzienia z zaliczeniem czasokresu dotychczasowego aresztowania. Skazani na śmierć odwołali się do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który jednak z przysługującego mu prawa łaski w danym wypadku w stosunku do zbrodniarzy hitlerowskich i katów Warszawy nie skorzystał.

W PALESTYNIE

żydowskie tajne organizacje przypuściły szturm na władze cywilne i wojskowe. Powstał szereg zamachów bombowych i wybuchów. Wysadzono w powietrze kasyno oficerskie oraz doki naftowe i szereg mostów. Władze angielskie zarządziły stan wyjątkowy.

W BOLIWII

nastąpiła katastrofalna powódź. Miasto Trinitad otoczone zostało falami rzeki Mamore na skutek czego 3 tysiące ludzi w mieście szuka ratunku, tymbardziej, że po ulicach miasta pływają krokodyle. Na skutek powodzi zostało przez wodę zalanych 15 tysięcy kilometrów kwadratowych a 12 tysięcy osób zostało odciętych od świata.

W MOSKWIE

zostały przeprowadzone rozmowy między rządem polskim a radzieckim. W wyniku rozmów podpisano nowe umowy gospodarcze, na podstawie których Polska ma otrzymać pożyczkę w złocie w sumie 28 milionów 855 tysięcy dolarów, zwrot poniemieckiego taboru kolejowego i floty handlowej a nadto eksport węgla do ZSRR zostanie o połowę zmniejszony.

---

kotyny, sprawę palenia papierosów przez młodzież poruszę w oddzielnej Gawędzie.

Zdziwibada z nad Warty. — Wszystko jest zależne od miejscowych czynników i warunków. Praca nie jest należycie zorganizowana bowiem brak jeszcze organu nadrzędnego. Brak centrali diecezjalnej, brak ludzi i brak funduszów na zorganizowanie takiej centrali. Pewnie, że wiele młodzieży wówczas oderwie się od sideł zła i przystąpi do pracy nad sobą. Narazie musimy jeszcze odczekać. Należy tylko w swych parafiach organizować koła i samodzielnie pracować. Wszystko będzie, ale nie odrazu Kraków zbudowano.

Życzliwi czytelnicy z pod Torunia. — Serdecznie dziękuję. Miejcie nadzieję i miejcie silną wiarę popartą czynami.

Jordanowo. — Za nazwanie „Ładu Bożego" tygodnikiem bardzo ciekawym i pouczającym, dziękuję. Sprawę stosunku młodzieży do starszych, sprawę czwartego przykazania Bożego w obecnym numerze poruszamy.

Bezstronna Szesnastolatka. — Ma Pani rację co do pojedyńczych osób i wydarzeń. Takim prędzej czy później sprawiedliwość Boża będzie wymierzona. Nie mogę jednak zrozumieć, że takie czy inne postępowanie, tej czy innej osoby spowodowało to, iż przestała Pani chodzić do Kościoła. Gdzie Rzym, a gdzie Krym? Do kościoła ludzie chodzą, bo chcą złożyć hołd Bogu, chcą złożyć swe prośby; nie chodzi się do kościoła dla ludzi. Zresztą dla wszystkich karnych katolików jest tylko jedno polecenie: pamiętaj abyś dzień święty święcił! Chyba to jest dobrze Pani znane.

Maria Z. — Włocławek. — Właśnie takie jest życie. I niechaj Pani dziękuje za to Bogu. Im większe trudności, tym więcej sił otrzyma Pani do pokonania ich. Bóg nie wkłada na człowieka ciężaru ponad jego siły. Ale trzeba ten ciężar przyjąć z całkowitym poddaniem się Woli Bożej i z całkowitą ufnością w ostateczne zwycięstwo w Bogu.

Wszystkim pozostałym czytelnikom z Podlasia, Krakowa, Katowic, Wrocławia, Olsztyna, Lublina, Gdańska i Kalisza odpowiadam listownie.

Kończąc polecam Was Opiece Bożej.

Wasz Pielgrzym.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI—231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 40 zł., półroczna 75 zł., roczna 150 zł.